



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(673)

28. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 4 marca 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Plan prac komisji w związku z inicjatywą ogłoszenia roku 2004 Rokiem Jana Kochanowskiego.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 10)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Witam bardzo serdecznie naszych gości – dzisiaj bardzo kameralnie, ale goście znamienici. Witam serdecznie profesora Wacława Waleckiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, witam serdecznie profesora Henryka Bednarczyka z Instytutu Eksploatacji...

(Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Wacław Walecki: ...Technologii Eksploatacji)

...z Instytutu Technologii Eksploatacji z Radomia oraz prezesa Stowarzyszenia Oświatowego Sycyna. Witam również pana Janusza Pulnara, dyrektora Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu. Witam również panią redaktor Majdę z Polskiej Agencji Prasowej. Witam bardzo serdecznie, Pani Redaktor.

Proszę państwa, dzisiaj mamy taki nieduży temat... Z pozoru nieduży, bo chociaż temat jest nieduży, to przedsięwzięcie może się okazać ogromne. Dzisiejsze posiedzenie komisji poświęcimy programowi obchodów roku Jana Kochanowskiego.

Tytułem wprowadzenia, bardzo krótkiego – ja nie mam zwyczaju zbyt szeroko omawiać rzeczy, które są tematem naszych obrad, bowiem są tutaj nasi goście, którzy są kompetentni, są senatorowie, którzy zapewne zadadzą pytania – projekt obchodów roku Kochanowskiego rozpoczęliśmy realizacją... Właściwie Komisja Kultury i Środków Przekazu Senatu została zaproszona, a projekt realizowany jest w oparciu o pomysły i działania wykonawcze dyrektora Janusza Pulnara, profesora Henryka Bednarczyka i naszej nieocenionej pani senator Wiesławy Sadowskiej... To była taka trójka, która nas zainspirowała do podjęcia bardzo dużego projektu, który potrwa co najmniej trzy lata, a więc właściwie do końca kadencji i będziemy chcieli zakończyć obchody roku Jana Kochanowskiego właśnie ogłoszeniem roku Rokiem Jana Kochanowskiego.

Pretekstem do podjęcia tak szeroko zakrojonych działań na rzecz popularyzacji Kochanowskiego był renesans. Renesans, który w związku z integracją z Unią Europejską chcieliśmy ogłosić epoką bardzo ważną w literaturze, w historii Polski. Uznaliśmy bowiem, że Polska wniesie do kultury Unii Europejskiej, że ma szansę wnieść ogromny dorobek, dorobek kulturowy najszerzej pojęty, a renesans w Polsce, w wielkiej I Rzeczypospolitej, był okresem niezwykle twórczym, niezwykle kreatywnym i niezwykle ważnym w relacjach Polski z Europą.

Przyjmując taki punkt wyjścia, doszliśmy do wniosku, że można i – co więcej – należy uzmysłwić, przynajmniej elitom, że renesans jest czymś, co stanowi o nas

i czymś, co stanowi o naszej sile w relacjach z Unią Europejską. Unia Europejska przecież to nie tylko gospodarka, to nie tylko przyływy kapitału – niektórzy mówią, że wyłącznie odpływy – ale także kultura, dziedzictwo kulturowe, które jest nasze, którego, zdaje się, w przeciwieństwie do innych dziedzin, nikt nam nie zamierza ani zabierać, i w którym nikt niczego nam nie zamierza tu dyktować. Myślę, że to jest nasza legitymacja, która uzasadnia i motywuje nasze wejście do Unii Europejskiej jako kraju o bardzo żywym dorobku kulturowym i intelektualnym.

Przypominam jedynie, że w ubiegłym roku w czerwcu w Radomiu odbyła się sesja pod tytułem „Renesans – Integracja”, która była bardzo dużym wydarzeniem, połączonym z działaniami wokół sesji naukowej. Była to sesja naukowa z udziałem znamienitych intelektualistów polskich wszelkich orientacji – jeśli można tak w ogóle użyć takiego sformułowania – chociaż w nauce nie powinno się używać orientacji politycznych, ale nawet gdybyśmy zastosowali ten klucz, to paleta była pełna. Wygłoszono mnóstwo bardzo interesujących referatów, zakończyło się to wydaniem książki. Pan profesor Bednarczyk ma taki egzemplarz, jeśli nie wszyscy państwo mają... Ale zdaje się, że wszyscy mają... Sesja zaowocowała takim produktem, bardzo interesującym, bardzo ciekawym. Była również inscenizacja „Odprawy posłów greckich”, bardzo oryginalna, bardzo interesująca, było wystąpienie marszałka Senatu, bo rzecz się odbywała pod patronatem Senatu, pod patronatem Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej. I wydaje się, że rok temu, tak jakby na wstępie działalności naszej komisji w tej kadencji, udało nam się zaznaczyć naszą obecność w kulturze naszego kraju. Jakby ciągiem dalszym będzie ten rok, bardzo ważny, w którym to roku dwie rzeczy wydają się najbardziej istotne.

Po pierwsze, kontynuując ten renesans, tę integrację z Europą, planujemy pod patronatem Senatu odbyć międzynarodową sesję, która najogólniej rzecz biorąc... a właściwie już nie najogólniej, bo proponujemy, by tytuł brzmiał „Dialog idei i kultur – wizja nowej Europy”. Znowu chcemy nawiązać do złotego wieku polskiej kultury i asocjacji do współczesności, chcemy mówić o tym w układzie międzynarodowym. Naukowcy z Polski i naukowcy z Europy być może będą się spierać, być może będą się dopiero dowiadywać, jaka jest pozycja Polski w historii kultury europejskiej i jaka jest nasza aktualna pozycja.

Co do szczegółów konferencji, to myślę, że pan profesor Bednarczyk państwa poinformuje, a nasze spotkanie dzisiaj poświęcimy przede wszystkim przygotowaniom do wydania pod auspicjami Senatu dzieł wszystkich czy też dzieł zebranych Jana Kochanowskiego.

Tak się składa, że chyba Jan Kochanowski ma trochę pecha, ponieważ do tej pory komplet jego dzieł nigdy w całości się nie ukazał. Była inicjatywa w 1984 r., Panie Profesorze?

(Głos z sali: Około dwudziestu lat temu...)

Była inicjatywa około dwudziestu lat temu, by pod auspicjami Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydać dzieła wszystkie Jana Kochanowskiego, niestety, nie doszła ona do skutku. Z informacji bieżących na ten temat: pragnę państwu zakomunikować, że odbyłem – mam nadzieję, że na serio, nawet mam takie przekonanie – rozmowę z ministrem kultury, który zadeklarował chęć współfinansowania, a może nawet sfinansowania wydania tych dzieł w przyszłym roku.

Koszt jest niebagatelny, jest to nie mniej niż 1 milion zł, gdybyśmy jako komisja... Jeśli komisja upoważni nas, przewodniczących, to jak najszybciej, już po dzisiaj-

szym posiedzeniu, wystąpilibyśmy do ministra, żeby był uprzejmy ten zadeklarowany 1 milion zł uwzględnić w budżecie na rok 2004 i żebyśmy mogli dzieła dokonać.

Oprócz międzynarodowej sesji, o której mówiłem, oprócz wydania dzieł wszystkich – to są dwa pomnikowe wydarzenia – chcemy ogłosić rok 2004 lub 2005, jest spór, który ważniejszy...

(*Głos z sali: Rok 2004*)

Chcielibyśmy, żeby rok 2004 był Rokiem Jana Kochanowskiego i żeby ten Rok Jana Kochanowskiego ogłosiła nasza Izba, byłoby to takie dopełnienie. Na zakończenie tego Roku Jana Kochanowskiego pokazałyby się dzieła zebrane Jana Kochanowskiego, przy czym... O szczegółach nie będę mówił, jest pan profesor Walecki, on będzie je tutaj prezentował, zresztą państwo dostali materiały informacyjne.

I to by było na tyle. Zapewne jeszcze dyrektor Pulnar wraz z profesorem Bednarczykiem zaprezentują inne przedsięwzięcia o charakterze popularyzatorskim, gdzie nie tylko w szkołach, w placówkach kultury wszystkich szczebli i stopni, będzie również prezentowane dzieło Jana Kochanowskiego i dorobek renesansu. Mam nadzieję, że będzie można unaocznic to dzieło, które wpływa do dziś na stan naszej świadomości, naszej kultury, naszego potencjału intelektualnego.

Ja myślę, że będzie zgodnie z porządkiem, jeśli udzielię głosu profesorowi Waleckiemu, który podjął się bardzo trudnej roli bycia szefem przygotowania dzieł wszystkich czy też dzieł zebranych Jana Kochanowskiego.

Panie Profesorze, oddaję panu głos. Bardzo proszę.

Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Wacław Walecki:

Proszę państwa, owszem, podjąłem się tego zadania, głównie w części dotyczącej tekstów, ponieważ, jak za chwilę będę miał tu przyjemność przedstawić, edycja będzie miała charakter edycji wzbogaconej. Poza tekstami Jana Kochanowskiego znajdują się w niej różne inne materiały i tymi właśnie materiałami ilustracyjnymi zajmie się pan dyrektor Pulnar.

Ja chciałbym na początek, streszczając to kilkustronicowe opracowanie, które przygotowaliśmy dla komisji, tylko bardzo krótko zwrócić uwagę na pewne, jak mi się wydaje, istotne aspekty, które dla Wysokiej Komisji mogą być ważne przy podejmowaniu decyzji.

Proszę państwa, ta edycja będzie miała naprawdę charakter fundamentalny, niemający precedensu w badaniach nad Kochanowskim ani właściwie w ogóle w badaniach nad innym autorem literatury polskiej.

Pan przewodniczący powiedział przed chwilą, że Kochanowski nie miał szczęścia do porządnej edycji swoich dzieł. Proszę wybaczyć to przyzwyczajenie belfra uniwersyteckiego: rzeczywiście *ex cathedra* chciałem powiedzieć, że rzeczywiście nie miał, potwierdzić to, co pan senator powiedział. Bo nawet tuż po śmierci Kochanowskiego w 1585 r., gdy Jan Janoszowski wydawał dzieła Kochanowskiego, wydał je niekompletne, potem jeszcze uzupełniał kolejne edycje, wydawał też bez wiedzy wdowy po Kochanowskim, bez wypłacania odpowiednich tantiem... Krótko mówiąc, no, nie miał tutaj Kochanowski szczęścia.

Również ta edycja dwudziestowieczna, o której wspomniał pan senator, stanęła przed bardzo istotnymi problemami. Ostatnie, jedyne w miarę pełne wydanie dzieł Ko-

chanowskiego, ukazało się około stu dwudziestu lat temu. To było z końcem XIX wieku, w związku z jubileuszem Kochanowskiego, przypadającym w XIX wieku. Ostatni tom tej edycji ukazał się w 1884 r. i tam na przykład w ogóle po raz pierwszy wydrukowano wszystkie dzieła łacińskie Kochanowskiego. Proszę sobie wyobrazić, że od tego czasu, przez te sto dwadzieścia lat, nikt nie wydawał pism łacińskich Kochanowskiego.

Nasza edycja oczywiście uwzględni tę niebagatelną część dorobku Kochanowskiego, niebagatelną, bo obejmującą w stosunku do całości mniej więcej trzydzieści parę procent, około 1/3, a będzie to edycja, tak jak powiedziałem, fundamentalna, o charakterze, jeśli można to tak nazwać, wieloaspektowym.

O jednym, może najważniejszym z tych aspektów, chciałbym powiedzieć na początku: o tym, że edycja ta ma w jakiś sposób pokazać w momencie integracji europejskiej i dawną, i dzisiejszą kulturę polską. Byłaby ona wtedy taką, jak mi się wydaje, bardzo godną wizytówką Polski: że nie pokazujemy, ja wiem, naszej szynki, która też jest bardzo ważna, sportowców, którzy są niezwykle nośnym, że tak powiem, materiałem, ale pokazujemy kawałek naszego dziedzictwa kulturowego i jednocześnie pokazujemy, że to nie jest nic nowego, bo to nasze dziedzictwo w Europie trwa od wieków, właśnie od czasów Kochanowskiego i od jeszcze dawniejszych. Z tego punktu widzenia Kochanowski wydaje się być autorem niezwykle dobrze odpowiadającym tym intencjom, temu zamiarowi, który ma przyświecać integracji europejskiej i Senat, który będzie za tą edycją stał, będzie miał, jak mówię, takie godne zaplecze.

Edycja nazywałaby się „Mistrz mistrzów” i w podtytule miałyby określenie „Dzieła zebrane Jana Kochanowskiego. Miejsca. Czasy. Ludzie. Kultura”. Będzie to edycja nietradycyjna, o tych właśnie jej nietradycyjnych aspektach powiem za chwilę, udowadniając, w jaki sposób będzie pokazywała twórczość mistrza z Czarnolasu w szerokim kontekście pojęć i zjawisk kulturowych XVI wieku w Europie. Nie zapominajmy, że ten właśnie 2004 r. jest pięćset dwudziestą rocznicą urodzin Kochanowskiego. Kochanowski zmarł w roku 1584, zresztą na zasadzie takiej ciekawostki mogę powiedzieć, że wyliczyliśmy ostatnio z kolegami astronomami i astrologami, że Kochanowski zmarł w środę, 22 sierpnia 1584 r.

Jak powiedziałem, Kochanowski bardzo dobrze się nadaje do roli, jaką jego twórczość ma spełnić poprzez tę edycję, ponieważ był najwybitniejszym pisarzem polskim aż do połowy XIX wieku. Niewątpliwie twórcą najwybitniejszym przed Mickiewiczem, i to twórcą nie tylko polskim, ale i słowiańskim – a więc już tutaj wkraczamy w obszar wychodzący poza granice i dzisiejsze, i również ówczesne Rzeczypospolitej. Jego postać symbolizuje więc w jakiś sposób naszą obecność w Europie od czasów najdawniejszych. Możemy nawet tutaj podać kilka takich bardzo konkretnych przykładów związanych z tym, że Kochanowski był wówczas Europejczykiem w pełnym tego słowa znaczeniu: interesował się najnowszymi nurtami ówczesnej literatury, w czasie swoich podróży zagranicznych i studiów we Włoszech nawiązywał kontakty z myślicielami tamtej epoki. Prawdopodobnie był w ścisłym kontakcie z Ronsardem, najwybitniejszym poetą renesansu francuskiego, bardzo ścisłe kontakty utrzymywał z myślicielami niemieckimi... Jest tego materiału na tyle dużo, że mistrz mój, profesor Ulewicz, napisał rozprawkę pod bardzo znamienitym tytuł „Jan Kochanowski mówi o Niemcach”.

Także dla obywatela Unii Europejskiej poprzez nazwisko Jana Kochanowskiego powstaje tutaj niezwykle ważne zainteresowanie dziejami kultury europejskiej. Kocha-

nowski nie może być nieznany w Europie. Fakt, że zamierzamy zamieścić komplet dzieł wraz z tymi dziełami łacińskimi w jakiś sposób przybliży elicie kulturalnej Europy Zachodniej tę kulturę polską – bo z tego, na ile się orientujemy, to tylko u nas tak kuleje znajomość łaciny. Jednak na świecie ludzie, przynajmniej z tej grupy społecznej, do której się zwracamy, posługują się tym językiem. Nie mówiąc już o tym, że w Watykanie też mówi się po łacinie, prawda, nawet wymyśla się nowe słowa, na przykład jak jest po łacinie winda...

Ale też inny bardzo ważny aspekt przemawia za wybraniem właśnie Kochanowskiego: Kochanowski był nie tylko człowiekiem Europy tamtych czasów, ale również oddziałł na literaturę tamtych czasów. Mamy bardzo wiele bardzo poważnych opracowań naukowych, wyniki których zostaną wykorzystane przy okazji tej edycji, opracowań, które dowodzą, że twórczość Jana Kochanowskiego oddziała na bardzo wiele literatur narodowych tamtych czasów. Na przykład na literaturę niemiecką, to jest niejako oczywiste, rozumie się samo przez się, że oddziałała na wszystkie literatury słowiańskie. Tłumaczenie czy też parafraza „Psałterza”, zrobione przez Kochanowskiego, pokazuje, że on był popularny nie tylko w Polsce – zresztą jest popularny i do dzisiaj, śpiewa się go w kościele katolickim – ale był od razu przyjęty jako swój wśród krajów europejskich tamtych czasów. Dlatego esej poświęcony europejskiemu oddziaływaniu Jana Kochanowskiego będzie jednym z istotnych elementów tej edycji. Ja za chwilę przedstawię w szczegółach, jak ona będzie wyglądała.

Zamierzamy także niektóre teksty Kochanowskiego zamieścić równolegle w przekładzie angielskim – dysponujemy bardzo dobrymi tłumaczeniami, przygotowanymi w Krakowie przez jedną z najlepszych tłumaczek dawnej literatury polskiej – i wybrane przez nas teksty, które wydają się nam szczególnie interesujące czy mogące szczególnie przemówić do odbiorcy europejskiego, będą zamieszczone w dwóch wersjach językowych.

Te wszystkie walory twórczości Kochanowskiego w planowanej edycji ma uzupełnić całkiem nowy i właściwie – nie waham się tutaj użyć określenia – nowatorski zamysł wydawniczy, edytorski. Zamysł polegający na tym, żeby to nie było suche wydanie samych tekstów Kochanowskiego, prawda, tylko żeby obok nich znalazły się w tej edycji elementy, można powiedzieć, wizualne, które wraz z tekstem Kochanowskiego będą tworzyły pewną jednolitą całość pokazującą nie tylko twórczość mistrza z Czarnolasu, ale także całość kultury polskiej doby renesansu, poprzez to, że pokażemy tam i elementy architektury, i elementy malarstwa polskiego tamtych czasów, i elementy krajobrazu tamtych czasów. To może brzmi nieprawdopodobnie, ale proszę państwa, to jest możliwe. Niektóre zakola Wisły, no, niewiele się zmieniły od czasów Kochanowskiego, tak że dzisiaj sfotografowane, w jakiś sposób będą dawały wyobrażenie o tym, w jakim świecie żył Kochanowski.

Ten pomysł zrobienia edycji wzbogaconej o bardzo obfity materiał ilustracyjny, pomysł pana dyrektora Pulnara, pozwoli na to, że będziemy mieli niespotykaną edycję dzieł Kochanowskiego, jakiej nie dość, że nie ma w Polsce, to w ogóle nie znam edycji w Europie, która by tak szeroko pokazywała... Pewne próby w tym kierunku zostały już zrobione przez pana Pulnara, mamy tutaj na stole zarówno „Ogniem i mieczem”, „Pana Tadeusza”, jak i „Chłopów”. Nasz Kochanowski będzie edycją w tym stylu, ale, no, żeby tak powiedzieć, jeszcze lepszą, jeszcze doskonalszą. Po pierwsze, dlatego, że doświadczenie zdobyte przy każdej z tych publikacji czegoś uczy, a po drugie, z tego

względu, że będzie to po raz pierwszy cała twórczość autora. Tutaj mamy wspaniałe edycje, ale jednak poświęcone tylko jednemu konkretnemu tekstowi, nie jest to cały Reymont, są to tylko „Chłopi”, nie jest to cały Sienkiewicz, tylko „Ogniem i mieczem” – nawet nie cała „Trylogia” – jest „Pan Tadeusz”... A tutaj, prawda, będziemy mieli całą twórczość Kochanowskiego... To pozwoli na stworzenie takiej, no nie wiem, może to nie jest właściwe określenie, ale powiedzmy, takiej bomby intelektualnej, która powinna przemówić do czytelnika zagranicznego, ale także do czytelnika polskiego. Ponieważ, chciałbym podkreślić, że poza tym aspektem europejskim i tym niejako naszym wianem kulturowym, które mamy wnieść do kultury europejskiej jako przypomnienie naszego istnienia w Europie od zawsze, drugim takim, jak mi się wydaje, niezwykle istotnym elementem tej edycji będzie również i to, aby służyła także odbiorcy polskiemu, aby to nie był produkt wyłącznie, jak to się mówi, robiony na eksport.

A posłuży ona odbiorcy polskiemu w wielu, można powiedzieć, aspektach. Po pierwsze, ten bardzo bogaty materiał ilustracyjny, o którym wspomniałem, z pewnością – o tym jest głęboko przekonany – przemówi przede wszystkim do młodzieży polskiej, która, jak zresztą w dzisiejszych czasach młodzież w każdym kraju, jest pokoleniem, jak to się czasami pobłażliwie mówi, obrazkowym. Do nich trzeba przemawiać komiksami, gramami komputerowymi i telewizją itd. W naszej edycji oni znajdą te elementy, których poszukują, prawda, poza tekstem znajdą bardzo bogaty materiał ilustracyjny, który z pewnością będzie przemawiał do tego młodego pokolenia właśnie w tym duchu, w jakim jest ono dzisiaj przyzwyczajone do odbioru dóbr kultury. Bo, proszę państwa, my tego nie zmienimy, taka jest ogólna tendencja w przeobrażeniach kultury światowej w ogóle i my nie zmienimy mentalności tej młodzieży. Dlatego wydaje się, że rozsądnym rozwiązaniem jest tutaj zrozumienie tego, że oni tak rozumieją świat i wyjście im naprzeciw właśnie przez wydanie edycji, która, jak sądzimy, będzie przemawiała do nich w ich języku, w ich duchu do ich mentalności.

Zadanie tej edycji widzimy również w tym, że trafi ona do bardzo wielu mniejszych ośrodków. Jak dobrze wiemy, w ostatnich czasach w Polsce powstało bardzo wiele ośrodków kształcących tak zwanych licencjatów, prawda, a więc na poziomie półwyższym, gdzie – to wiem z kolei z własnego doświadczenia jako nauczyciela akademickiego, ponieważ ci licencjaci potem przychodzą do nas na dokończenie swoich studiów, na uzupełniające studia magisterskie – po prostu nie mają dostępu do tekstów literatury polskiej. Poloniści uczą się o Kochanowskim z opowiadań, z opracowań, nie mają możliwości przeczytania wydań Kochanowskiego w dobrym, krytycznym opracowaniu.

I jeśli by się udało, żeby ta edycja trafiła również do tych odbiorców, to, mówiąc tak popularnie, upieklibyśmy dwie pieczenie przy jednym ogniu. To znaczy z jednej strony pokazałaby ona Kochanowskiego Europie, a z drugiej pokazałaby Kochanowskiego społeczeństwu, młodemu społeczeństwu polskiemu. I co więcej, pokazałaby Kochanowskiego młodemu społeczeństwu polskiemu w aspekcie europejskim, w tym aspekcie, w którym służyć ona ma również odbiorcom zagranicznym. Niechże ten młody człowiek popatrzy, jak wygląda ten czy inny tekst Kochanowskiego w przekładzie angielskim, prawda, niech popatrzy, co ma do powiedzenia najwybitniejszy znawca twórczości Kochanowskiego, profesor Tadeusz Ulewicz, na temat oddziaływania europejskiego Kochanowskiego. Niech oni nie uczą się o Kochanowskim tylko w tym aspekcie wyłącznie wewnętrznym, polskim, ale niech umieją spojrzeć na twórczość Kochanowskiego również w tym duchu europejskim, tak, jak to jest wymagane od dzisiejszego młodego człowieka

i od pokolenia, które za kilka czy kilkanaście lat będzie się posługiwało już wyłącznie Internetem i będzie własną twórczość literacką tworzyło w Internecie.

Nie wiem, czy państwo... Z pewnością państwo wiecie, co to są blogi... Blogi to są pamiętniki pisane przez młodych ludzi, chociaż nie tylko młodych ludzi, i udostępniane w Internecie. Pani Krystyna Janda – ostatnio trafiłem na jej stronę internetową – też pisze pamiętnik w internecie, można sobie tam przeczytać... Już wkrótce będzie możliwe modyfikowanie tych pamiętników z telefonu komórkowego, a więc to już w ogóle zawrotu głowy można dostać...

Proszę państwa, na zakończenie tylko w punktach powiem, co edycja ma zawierać: wszystkie teksty dzieł polskich, zarówno wierszem, jak i prozą, wszystkie teksty dzieł łacińskich, zarówno wierszem, jak i prozą, teksty wszystkich dzieł łacińskich w prozatorskim przekładzie polskim. Zdecydowaliśmy się na przekład prozą, ponieważ on będzie filologicznie najwierniejszy. Przekład poetycki, prawda, zawsze w jakiś sposób odbiega od treści, a chcielibyśmy przekazać tutaj jak najwierniej sens wypowiedzi Kochanowskiego. Dalej teksty wybranych dzieł polskich w przekładzie angielskim, tak jak mówiłem, posłowie o takim charakterze biograficznym i ogólnym po polsku, a także posłowie o charakterze ogólnym po angielsku. Komentarz rzeczowy wyjaśniający najbardziej istotne realia, słownik wyrazów staropolskich – no, wszystkie te porządkowe rzeczy, które w tego typu edycjach się przewiduje. I do tego, jak powiedziałem, około tysiąca – jak to pan dyrektor fachowo nazywa – punktów ilustracyjnych, prawda, bo raz to może być zdjęcie, raz jakiś drzeworyt, raz tylko jakaś połówka zdjęcia... Tutaj w tych „Chłopach” na przykład widziałem tylko połowę stroju, dla zaintrygowania, co tam jest dalej... Więc obok tych tekstów, jak mówię, tysiąc punktów ilustracyjnych.

Tak ma to z grubsza wyglądać, proszę państwa, niewątpliwie w trakcie pracy jeszcze będą konieczne drobne korekty – to zwykle tak jest, że życie narzuca tutaj pewne uzupełnienia, ale to są już drobiazgi, które nie zmienią wymowy całości tej edycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Proszę państwa, ja myślę, że ponieważ mamy dwie części, bo mamy jeszcze sesję, więc otwieram w tej chwili serię pytań do pana profesora Waleckiego, do profesora Pulnara, który, jak widać, jawi się jako autor tej części graficzno-plastycznej. W związku z tym... Mam nadzieję, że państwa będą interesowały jakiś szczegóły, jakieś kwestie.

Bardzo proszę, otwieram serię pytań ewentualnie dłuższych wypowiedzi.

Pan senator Jan Szafraniec, bardzo proszę.

Senator Jan Szafraniec:

Przepraszam bardzo, tak troszeczkę z duszą na ramieniu znalazłem odwagę, żeby zabrać głos ... Jak widać z mojego usadowienia, wydaje się, że jestem takim odszczępieńcem... Rzeczywiście reprezentuję Klub Parlamentarny Ligi Polskich Rodzin, która ma jednoznaczny stosunek do integracji europejskiej, ale to, że siedzę oddzielnie nie znaczy, że my nie prowadzimy ze sobą konstruktywnego dialogu...

Panie Profesorze, ja przestudiowałem bardzo dokładnie... Proszę mnie źle nie zrozumieć, ja po prostu bardzo dokładnie przestudiowałem pana tekst, który sprowo-

kował mnie do tego, żeby poszukać w nim jakiejś wiedzy na temat Jana Kochanowskiego. Ja jestem psychiatrą z wykształcenia i takim niekoncesjonowanym politykiem, zwróciłem uwagę na takie sformułowania, że był w pełni człowiekiem Europy, że w płaszczyźnie działań literackich Kochanowski był Europejczykiem, że... Tutaj trzeba z całą mocą podkreślić, że właściwie byłaby to edycja europejska. No, rzeczywiście, ona pokazałaby młodym ludziom w Polsce, jak będą przeżywać swoje życie w zjednoczonej Europie, ja rozumiem, że w Europie, jaką reprezentował Kochanowski, bo jego osobowość, jego postawa bardzo mi odpowiadały.

Tutaj jest takie sformułowanie, że edycja podkreśli polskość i zarazem europejskość naszej kultury, a także, tu pan profesor pisze – powtarzam tu całkiem świadomie w zamierzonej inwersji – europejskość i polskość. Tak, jakby ta europejskość była tutaj ustawiona na pierwszym miejscu, a ta polskość gdzieś tam zmarginalizowana.

W związku z tym ja, przygotowując się do dyskusji na ten temat, przeczytałem bodajże dwa takie encyklopedyczne opracowania, bo niestety, czas był nie ku temu, i doszedłem do wniosku, że właściwie Kochanowski był wrażliwym obserwatorem spraw publicznych i ogólnonarodowych, który przede wszystkim był bardzo zatroskany o reformę obyczaju i ustroju Rzeczypospolitej. Rzeczywiście kształtował swoją osobowość w powiązaniu z ogólnoeuropejską kulturą umysłową doby humanizmu i renesansu, za najwyższą wartość uznawał cnotę obywatelskiej służby ojczyźnie. I to on pierwszy – i tutaj ta jego polskość, wydaje mi się, jakoś bardzo wysuwa się na plan pierwszy – proponuje program poezji obywatelskiej. A więc poezji sławiącej cnotę, poezji, która by dostarczała jakichś wzorów postępowania, między innymi jego powiedzenie „szczepić między ludźmi dobre obyczaje”, to podstawowe zadania literatury w jej służbie narodowej, bo od nich zależy los państwa i jego obywateli, tworzy też poezję rodzinną. A więc patriotyzm, w swojej twórczości uznaje nadrzędność interesu państwowego i narodowego nad prywatnym, uwzględnia interes całego narodu, a nie tylko warstwy szlacheckiej, stąd też, jeśli on unifikuje kulturę, to unifikuje kulturę różnych kręgów narodowych, a nie tylko jednej warstwy.

Pan profesor wspominał... Rzeczywiście spotkał się w Paryżu z Ronsardem, któremu literatura francuska zawdzięcza zarzucenie łaciny na korzyść ojczystej mowy, i właśnie po tym spotkaniu z Ronsardem, jakby wyrazem tego spotkania, było wprowadzenie języka polskiego w miejsce łaciny, czego wyrazem był hymn, który przesłał do Polski „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary”. W każdym bądź razie natchnieniem jakby była religia, miłość do kraju, życie domowe, wiejskie zajęcia i to były motywy jego twórczości. Dlatego też ja jestem absolutnie za tym, żeby ta edycja ujrzała światło dzienne, jestem również za tym, żeby rok 2004 uznać Rokiem Kochanowskiego.

Rzeczywiście jest to osobowość, która może jakoś przybliżyć, wręcz stanowić piękny wzór do naśladowania dla naszego młodego pokolenia, które to pokolenie wychowywane jest na takich wzorcach obrazkowych, o czym pan profesor mówił. Brakuje mi tutaj jednej rzeczy: żeby tego Kochanowskiego ukazać jako kogoś, kto miał na względzie przede wszystkim sprawy narodowe, sprawy polskie, sprawy ojczyzniane – do tego nawet stopnia, że swoją twórczością wpływał na twórczość innych, tutaj na twórczość słowiańską. Stąd też... Ja nie potrafię tego określić, ale wiązanie Kochanowskiego z integracją, jeśli byłoby to zaszczepienie Europie jego twórczości, to oczywiście tak. Może my różnie rozumiemy pojęcie europejskości, bo pan profesor

mówił, że on był Europejczykiem w całym tego słowa znaczeniu. Ja widzę go tutaj jako Polaka w całym tego słowa znaczeniu. Czy te pojęcia się łączą, czy one się zawierają w sobie? O to chciałem pana profesora pytać. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

(Głos z sali: Może od razu...)

Czy może... A może, jeśli będą inne kwestie, to pogrupujemy...

(Głos z sali: Bardzo proszę...)

Pani senator Doktorowicz prosi o głos. Bardzo proszę.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Bardzo dziękuję. Przepraszam, że ja tak się wcięłam w tę dyskusję, ale właściwie chciałam, jeżeli można, odpowiedzieć senatorowi Szafranćowi. Jak zrozumiałam, ponieważ mnie się właśnie wydaje, a moja wiedza na ten temat pochodzi z liceum jeszcze...

(Głos z sali: No to całkiem niedawno.)

Bardzo dziękuję, Panie Profesorze.

Jego europejskość w pełnym tego słowa znaczeniu właśnie w tym się przejawia, że on zaczął pisać po polsku. Dlatego, że to była chyba – proszę mnie poprawić, Panie Profesorze – ta idea renesansu, że wprowadzaliśmy języki narodowe do poezji, do literatury. I to było jedno chyba z największych osiągnięć renesansu, że łacina, która przetrwała do dzisiaj, ale ona właśnie... Renesans docenił w pełni tego słowa znaczeniu kultury narodowe w językach narodowych i to samo zrobił Kochanowski w Polsce.

I tutaj może jest taka dwuznaczność czy też nakładają się te jego role: narodowa, ale również europejska w tym znaczeniu... Dlatego, że to inni pisarze, inni poeci w innych krajach, właśnie we Francji czy w Niemczech – tutaj nie mam zbyt wielkiej wiedzy, jedynie te strzępki, które pamiętam... Ale nie widzę żadnej przeciwstawności między tym, że to był z krwi i kości poeta polski, bo on powiedział...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...bo dzisiaj znany jest jego talent, twórczość i on właśnie miał dla naszej kultury ogromne znaczenie, ale wprowadził coś, co jakby wprowadzało Polskę również do tych kultur, które miały znaczenie w Europie. Bo ci, którzy właśnie w tym czasie nie zaczęli tworzyć swoich języków narodowych, to jakby w pewnym sensie również opóźniali rozwój swoich własnych kultur. No, tak mi się wydaje, przepraszam za...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

No, tak to czuję i tak chciałam to panu powiedzieć.

Bardzo dziękuję.

Senator Jan Szafraniec:

Nie, bo ja chciałbym wyjaśnić problem tej inwersji, o której tutaj mówił pan profesor. Gdyby pan profesor mi to wyjaśnił... Proszę mnie zrozumieć, ja nie jestem tutaj opozycjonistą. Absolutnie nie. Ja chcę tylko zrozumieć, na czym polega sens tej inwersji. Jakby tutaj pan profesor... Bardzo byłbym wdzięczny.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Jestem w pewnym kłopotcie, ale może się tak umówimy, Szanowni Państwo, że profesor odpowie na tę kwestię, będą inne i tak po kolei.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

**Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej
w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Wacław Walecki:**

Tak? To chętnie.

Panie Senatorze, może najpierw ustalmy sobie jedną rzecz. Pan powiedział, że zaczerpnął pan swoje informacje z takich źródeł o charakterze encyklopedycznym, które z konieczności muszą mieć charakter skrótowy i muszą przedstawić zagadnienia, które poruszają, w sposób bardzo taki wyrazisty, jednoznaczny, bo one po to są, prawda.

Kiedy naprawdę chcemy rozważyć zagadnienie od strony merytorycznej i dogłębnie, to przede wszystkim musimy oddzielić od prawdy bajki, to znaczy te informacje, które tkwią w naszej świadomości, a nawet, niestety, czasami w świadomości ludzi opracowujących jakieś informacje typu encyklopedycznego. One niejednokrotnie są bajkami.

To, że pani Porazińska, wybitna skądinąd pisarka, napisała powieść o Kochanowskim, w której akurat jej wypadło, żeby tak pięknie i, że tak powiem, sentymentalnie było, że on płynął statkiem, prawda, i tam właśnie wpadł na pomysł, żeby napisać itd., że zarzucił łacinę na rzecz polszczyzny, to to jest licentia poetica. My wiemy dobrze, że Kochanowski po łacinie pisał przez całe życie i to stwierdzenie też wcale nie jest sprzeczne z tym, co powiedziała pani senator. On po prostu pisał po polsku z tych względów, o których pani powiedziała, a pisał po łacinie wtedy, kiedy uważał, że należy pisać po łacinie.

Wtedy, kiedy chciał nawiązać, że tak powiem, równoważną polemikę z poetą francuskim, dworzaninem Henryka Walezego, to oczywiście odpowiedź na jego wiersz napisał po łacinie. Wtedy, kiedy chciał ze względów artystycznych porównać się z Horacym, również pisał jedną czy drugą odę po łacinie – po to, aby zestawienie tych dwóch tekstów było możliwe. I wydaje mi się, że w tym właśnie tkwi odpowiedź na wątpliwości pana senatora, co to znaczy europejskość Kochanowskiego.

Europejskość Kochanowskiego ma wymiar, powiedziałbym, kulturowy, prawda, jeżeli on pisze „Odprawę posłów greckich”, która jest bardzo ściśle wzorowana na tragedii greckiej, no to znaczy to jest element europejski w twórczości Kochanowskiego. Jeżeli on pisze odę ewidentnie korespondującą, stanowiącą rozmowę z tym czy innym utworem Horacego i jeszcze na dodatek pisze ją po łacinie, to on w tym momencie jest Europejczykiem. On rozmawia ze swoim partnerem starożytnym po europejsku, czy też, jeśli pisze odpowiedź poecie francuskiemu Desportesowi, to jest Europejczykiem. A Polakiem jest wtedy, kiedy pisze „Satyra”, kiedy pisze „Zgodę”, kiedy grozi palcem królowi, prawda, kiedy pisze o jakimś tam niebezpieczeństwie tureckim dla Rzeczypospolitej itd.

I myślę, że ta edycja właśnie pokaże to, na co pan senator tak przenikliwie zwrócił uwagę: na polskość i europejskość, na europejskość i polskość, prawda. Bo Kochanowski nam się tutaj mieni jako zdecydowany patriota – to, co pan przeczytał

w tych encyklopedycznych źródłach – a jednocześnie kiedy indziej pokazuje się jako zdecydowany Europejczyk, właśnie w tych przykładach, które wymieniłem przed chwilą, prawda. Myślę, że to może jakoś wyjaśni tę wątpliwość pana senatora. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Zanim udzielę głosu panu dyrektorowi Pulnarowi, to jeszcze pani Kurzępa. Pani senator Kurzępa prosiła o głos i pan senator Matuszak.

Senator Irena Kurzępa:

Tak, właściwie to ja tutaj już niewiele po panu profesorze będę miała do powiedzenia, bo chciałam właśnie w kontekście wypowiedzi pana senatora Szafranca zwrócić uwagę na fakt, jak należy rozumieć europejskość Kochanowskiego i tu chciałam podkreślić tę dwujęzyczność twórczości.

Ale, proszę państwa, dlaczego jest to w pełni uzasadnione, że możemy sięgać do Kochanowskiego, poety renesansowego, jako wzorca osobowego w naszych czasach, w XXI wieku, właśnie w okresie integracji europejskiej? Dlaczego?

A więc Europejczyk: przede wszystkim jest to człowiek renesansu poprzez wyznawaną filozofię, poprzez liczne podróże, jakie odbył. Proszę zwrócić uwagę na to, że humanizm renesansowy jest to zainteresowanie, no, człowiekiem. Pan senator zwrócił uwagę na religijność Kochanowskiego – także należy zwrócić uwagę na to, że jest to inna religijność aniżeli średniowieczna. W średniowieczu był ten uniwersalizm średniowieczny, a tutaj mamy zupełnie inny charakter. Bo przecież Kochanowski to także piewca życia codziennego, czemu daje wyraz w swoich pieśniach, gdzie tą myślą przewodnią jest *carpe diem*, prawda, chwytaj dzień.

Jeśli chodzi o patriotyzm – tak jest! Patriotyzm chociażby w „Pieśni V”, ta słynna myśl „Polak mądr po szkodzie”, prawda, ale nie tylko. Jest to także poeta, który stawia na służbę społeczną, chociażby w „Pieśni o dobrej sławie” czy „Do gór i lasów”. Dlatego też... on mówi o podróżach „ja Niemcy, ja Włochy, jażem nawiedził Sybilline lochy”, a więc jeżeli podstawimy wzór człowieka, poety renesansowego Jana Kochanowskiego, współczesnej młodzieży, współczesnemu Polakowi, nie będzie to na pewno... Na pewno będzie to w pełni uzasadnione.

I to, co pan profesor zresztą mocno podkreślił... Bo Mikołaj Rej z Nagłowic pisał po polsku, był samoukiem, a więc niejako ta konieczność...

(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Przepraszam, jeśli można, Pani Profesor... Pisał po polsku, bo nie umiał łaciny.)

Tak. No więc właśnie, był samoukiem, więc pisał po polsku, bo nie umiał... A Jan Kochanowski to już twórca pięknej polszczyzny, wprowadza trzynastozgłoskowiec, ale przecież zna doskonale łacinę. Jeżeli uznamy, że współczesny człowiek, Europejczyk, to znawca języków – bo nie wystarcza znajomość języka polskiego – to człowiek otwarty na drugiego człowieka, to człowiek, który potrafi własną kulturę i walory własnej małej ojczyzny gdzieś tam propagować, to Kochanowski to robił, potrafił to, stąd też uważam, że te sądy są w pełni uzasadnione. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Matuszak prosił o głos. Proszę.

Senator Grzegorz Matuszak:

Dziękuję bardzo.

Ja chciałbym zadeklarować na początku swojego krótkiego wystąpienia, że jestem jak najbardziej za takim okazałym wydaniem dzieł wszystkich Jana z Czarnolasu, ale jako socjolog i także człowiek, który ma za sobą studia filologiczne, chciałbym wyrazić pewną wątpliwość, która w tym wprowadzeniu pana profesora znajduje się, zwłaszcza na stronie 3. Tak pomyślana książka będzie luksusowym wydaniem bibliofilskim, które będzie ozdobą księgozbioru, ale nie będzie funkcjonować jako książka użytkowa, do której będziemy sięgać i czytać wszystko. Całego Kochanowskiego będą czytać wyłącznie znawcy, filologowie, uczniowie profesora Ulewicza i jeszcze parę osób, które na palcach dwóch rąk można policzyć. Nie wierzę, proszę panów, że nagle młodzież zechce poznawać atmosferę poprzez zdjęcia, które będą towarzyszyć tym właśnie tekstom Jana z Czarnolasu. I sądzę, że dobrze zagrane, znakomite wystawienie w telewizji „Odprawy posłów greckich” bardziej przemówi niż taki tekst. Myślę, że bardziej przemówi fraszka „O doktorze Hiszpanie” niż, powiedziałbym, pieśni łacińskie, które, no, bądźmy szczerzy, zapewne nie będą czytane.

W związku z tym sądzę, że tego rodzaju dzieło jest warte wydania. Oczywiście można wyobrazić sobie kształt bardziej dokładny, zbliżony do tego, co proponują panowie. Może być to oczywiście inaczej, może to być – bo były przecież wydawane choćby przez wydawnictwo Czytelnik reprinty na czerpanym papierze, które być może bardziej... Kiedy człowiek bierze do ręki choćby „Odprawę posłów greckich” wydaną na czerpanym papierze... No, ale mówię, wtedy czuje się bardziej epokę, czuje się ten właśnie jakby smak czasów.

Jednak sądzę, że jest pewną utopią społeczną, taką utopią, że oto młodzi ludzie, zwłaszcza jak tutaj jest wspomniane, w szkołach zawodowych, którzy robią licencjaty, studenci kierunków humanistycznych, będą traktować takie dzieło z, powiedziałbym, pewnym nabożeństwem i odróżniać zimorodka od innego ptaka – chyba, że będą pisać na ten temat pracę seminaryjną, to zapewne do tego będzie im potrzebne. Dlatego też sądzę, że należy podjąć inicjatywę właściwego, takiego bardzo solennego, by nie powiedzieć, pontyfikalnego uczczenia Jana z Czarnolasu, wydania takiego właśnie solennego zbioru jego wszystkich pism. Ale myślę, że bardziej mogą funkcjonować poszczególne wyimki z jego tekstów i o tym, jak to, prawda, „Nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkoda, i po szkodzie głupi”, i tego, że ktoś „szedł spać trzeźwy, a wstaje pijany”, prawda, to jest owa renesansowa wszechstronność poety. I zapewne o tej renesansowej wszechstronności, o jego europejskości i polskości trzeba już mówić współczesnym językiem, ilustrując to, jak sądzę, fragmentami tekstów. Ale żeby do tych fragmentów docierać, powinny być opera omnia wydane.

Jednak przypuszczam, że nadzieja wydawców i pomysłodawców tych trzech tomów, bo tak chyba to jest zaplanowane, pewnie będzie utopijna, jeśli uznać, że nagle stanie się użytkową lekturą dla przeciętnego czytelnika. Myślę, że choćby... No, z zainteresowaniem oglądałem „Pana Tadeusza”: on jest zupełnie niefunkcjonalny, jego nie

można wziąć do czytania, bo trzeba go położyć na pulpicie albo na dużym stole. I czy teraz chcemy, żeby człowiek z nabożeństwem obejrzał obrazki, czy chcemy, żeby czytał i nie tyle obrazkami kształtował swoją wyobraźnię, co słowem poetyckim? Ja jestem za tym, żeby mimo, że żyję w cywilizacji obrazkowej, to żeby jednak nie ograniczać inwencji i wyobraźni, a to buduje tylko słowo. I mnie, szczerze mówiąc, będą przeszkadzać te wszystkie rozmaite dekoracje tekstów Kochanowskiego. Wolałbym obcować ze słowem i myślą poety niż ze zdjęciem zakola Wisły, ze zdjęciem zimorodka, ze zdjęciem dziewanny... Być może jest to subiektywny punkt widzenia, który nie musi być słuszny, ale sądzę, że wart jest wypowiedzenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Pan profesor Walecki.

**Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej
w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Waław Walecki:**

Tylko słóweczko, bo trudno odpowiedzieć szczegółowo na to, co pan senator powiedział. Użyję tutaj łacińskiej, przepraszam, maksymy: de gustibus non est disputandum. Jeśli panu to nie odpowiada, no to... No byłoby bardzo źle, gdyby wszystkim ludziom wszystko odpowiadało, prawda, tak że tutaj nie chciałbym podejmować dyskusji.

A to, co pan powiedział o wyimkach. No dobrze, wyimki z Kochanowskiego wyimkami z Kochanowskiego, prawda, ale kiedyś trzeba tę pełną edycję zrobić, jeśli, tak jak mówiliśmy na początku, nie ma do tego Kochanowski szczęścia.

A to sformułowanie, o którym pan senator powiedział, że taka luksusowa edycja, to powiem tak: filologiczna krytyka tekstu pokazuje, że w moim opracowaniu tego sformułowania nie ma. Gdzieś się zakradło takie ujęcie o luksusowej bibliofilskiej edycji, nie taki był mój zamiar i nie ja to w tym opracowaniu umieściłem. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.
Jedno słowo pani senator Doktorowicz i więcej słów potem będzie mówił jeszcze pan dyrektor Pulnar.
Bardzo proszę.

Senator Krystyna Doktorowicz:

Dziękuję bardzo. Ja jedno słowo chciałam w kontekście tego, co powiedział pan senator Matuszak.

Ja jestem w zasadzie za luksusowymi wydaniem, a zaraz powiem, dlaczego. To może jest smutna konstatacja, ale my nie liczymy, że Kochanowski w *paperback* będzie zaczytywany przez polską młodzież czy nawet przez dorosłych, czy nawet przez takich jak my. Nie, to jest taka literatura, to jest literatura pomnikowa, bo to jest nasze dziedzictwo.

(*Głos z sali:* Bardzo drogie.)

(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Ale w celofanowej serii PIW, tej żółtej, poetyckiej, świetnie się czyta i właśnie był znakomicie, powiedziałbym, odbierany. A kiedy to będzie...)

Może. Ale tutaj chyba o to chodzi, żeby ktoś... Na przykład jak ja tu dzisiaj przyszedłam, to zastanawiałam się, jak poprosić o te wydania, żeby je zobaczyć. Bo one mnie zainteresowały, zaintrygowały i może ja już jestem... Może lubię obrazki, ale tu jest to pewien dodatek, który jest zresztą kulturowo uzasadniony. Bo przecież to nie są komiksy, powiedzmy, tylko tutaj są malarstwo i inne rzeczy z epoki – i nieprzypadkowo oczywiście.

No, byłoby świetnie, gdyby młodzież na przykład chodziła do kiosku i mówiła: proszę „Treny”, proszę to... Ale obawiam się, że to jest niemożliwe ze względu chociażby na pewne zmiany kulturowe, obyczajowe, mentalne młodzieży itd.

A to chyba też o to chodzi, żeby nie było tak, że za iks lat będą całe pokolenia, które po prostu nie będą wiedziały, kto to jest Kochanowski, bo tak się może też zdarzyć, jeżeli my to zaniedbamy. Tak, że przepraszam za wypowiedź, może z kolei ja nie mam racji, może ty ją masz, ale tak sobie myślę. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan dyrektor Pulnar, który jest właśnie specjalistą od takich urozmaiconych wydań pomnikowych dzieł polskiej literatury. I muszę powiedzieć, że w wielu środowiskach prezentowałem tych „Chłopów” i to robi znakomite wrażenie, chociaż zgoda, jeśli chodzi o to, co mówił senator.

(*Głos z sali:* Książka jest ciężka.)

Książka jest i ciężka, i nietania, i po pierwszym zachwycie z reguły mało jest tych, którzy mówią: „No to ja ją nabędę drogą kupną”...

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu Janusz Pulnar:

Ja mówię bardzo głośno.

Dziękuję.

Śluchając państwa wypowiedzi będę z tego gmachu wychodził dzisiaj pełny optymizmu. Ostatnio jest to mi bardzo potrzebne w życiu, dlatego że ciężkie dni są w tym kraju, który tak kocham, i cierpiełem. Dzisiaj będzie mi lepiej, będę weselszy. Myślę, że idąc w świat i napotykając sobie podobnych, będę mógł ich pokrzepić tym, że Izba Senacka jest godnie reprezentowana w naszym państwie.

Z przyjemnością wsłuchiwałem się, chociażby w te dalekie, bądź co bądź, jednak jakieś tam echa państwa kontaktu z Kochanowskim, przede wszystkim w liceum czy gdzieś tam w innej szkole. Tak głęboko jednak zostały trwałe ślady w waszej pamięci i to takie piękne ślady. To znaczy, że albo byli dobrzy poloniści, albo państwo byliście wiernymi słuchaczami tychże, co znakomicie dowodzi jak gdyby potrzeby całej burzy, całej tej fali tego, że Kochanowski zasługuje na coś więcej niż na poślednie traktowanie. Chciałbym wrócić na chwilę do tego, co powiedział pan senator Sławiński na początku, proszę państwa, i wyrazić pewien pogląd na tak zwany dyskurs czy dysputę na temat europejskość a polskość.

Otóż mój pogląd na to jest zupełnie odmienny. Ja tego nie dzielę. Proszę państwa, przed nami wsi wspaniałą kawalek mapy, proszę tylko rzucić okiem na tę środkową część Europy. Ja przypomnę, że Rzeczpospolita, w której żył, tworzył, działał Jan Kochanowski, obszarowo, jak patrzymy, zajmowała prawie tyle samo miejsca, co całe Niemcy, całe Niderlandy i Francja razem. I to jest fakt historyczny.

Rzeczpospolita Obojga Narodów była krajem, który posiadał ponad 1 milion km² powierzchni. Ej, to była potężna część tego kontynentu, więc nie rozumiem tego sporu, co to znaczy europejskość, a co to znaczy polskość. Dla mnie jest to absolutnie jednoznaczne: byliśmy zawsze potężną częścią Europy i zawsze byliśmy Europejczykami. Więc dzisiejsze traktowanie... Ja bym się skłaniał do tego, co pan senator mówił: rozgraniczanie tego, tych pojęć, jest po prostu nieuczciwe, jest nienormalne. To jest jednoznaczne, byliśmy zawsze w Europie, byliśmy zawsze jej integralną częścią i jesteśmy jej integralną częścią. I wszystko to, co jest polskie, zawsze było europejskie i odwrotnie: to, co było europejskie, było polskie. Żeby jeszcze te granice uściślić, oto, proszę państwa, północna granica ówczesnej Rzeczypospolitej – linia Dźwiny. Proszę popatrzeć, jakie kraje teraz tam są: Estonia, Łotwa, Litwa, to są całe Inflanty, prawda, Białoruś... Zresztą, sięgaliśmy aż pod Psków. Gdzie to jest? To jest niedaleko od Moskwy.

Ciągnąc dalej linię od Dniepru – chociażby tylko to, prawda, cała Ukraina prawobrzeżna, to wszystko była Rzeczpospolita Obojga Narodów. I patrzymy teraz na mapę: łuk Karpat. Przecież to potęga. Zawsze byliśmy Europejczykami.

Ja tak myślę, Panie Senatorze, że w związku z tym nasz Kochanowski jest przez to absolutnym Europejczykiem – no bo kim ma być? I o to tu chodzi, prawda. Nie chodzi o to, że jest jakimś specjalnym Europejczykiem. Był mądry, był Europejczykiem, co bardzo dobrze świadczy o polskości i Polsce.

Czy jest polski? Do bólu i dogłębnie, a przede wszystkim przez to, że jest twórcą polskiego języka literackiego. Nikt tyle nie dał polskiej literaturze, tak pięknie, tak bogato. To jest raj językowy.

I ten Kochanowski przez ten raj językowy, przez te dźwięki, które dzisiaj nam pieczą uszy, kiedy je słyszymy lub czytamy... Z jaką miłością ten człowiek wsłuchiwał się w swój język narodowy, prawda, jak pięknie słyszał, cóż za genialne ucho! I do tej pory zacny potężny zespół polonistów warszawskich opracowuje słownik języka Jana Kochanowskiego. Trwa to wszystko od 1984 r., więc nietrudno sobie wyobrazić potęgę tego źródłosłowa. Cóż to za genialne ucho!

I trzecia sprawa, jeżeli chodzi o naszego mistrza mistrzów. Ten człowiek, ten talent i ten geniusz obdarzył do dzisiejszego dnia całe pokolenia polskich poetów tym skarbem, o którym mówimy. Bo na kogokolwiek wielkiego byśmy spojrzeli w literaturze narodowej, wszyscy wsłuchiwali się w dźwięki mistrza Jana i wszyscy z tego źródła niepomiaralnie korzystali, począwszy czy skończywszy... Można tu wymieniać: i Adam Mickiewicz, i Słowacki itd., żeby państwa nie zanudzać, bo wszyscy mniej więcej znamy listę tych wspaniałych polskich mistrzów poetyckich, ten poetycki raj polski. Prawda, zaśłuchanie Tuwima, który był takim wiernie słuchającym człowiekiem, powiadam, i Grochowiaka itd. Do dnia dzisiejszego słuchaliśmy i zawsze będziemy słuchać Jana Kochanowskiego. Więc myślę, że to przede wszystkim jest rzeczą najistotniejszą: ta polszczyzna. Ta polszczyzna, którą obdarował nas na zawsze ten człowiek i która powinna być dla nas skarbem najwyższym, bo innego nie mamy.

Wreszcie sposób modlenia, na co tutaj zwracano uwagę. Ja myślę, że nikt tak pięknie, tak mądrze, tak świadomie nie potrafił się modlić, jak właśnie Jan Kochanowski. Modlił się znowu w taki dla mnie sposób, że zadając to pytanie „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary”, zadał pytanie uniwersalne, które obowiązywać nas będzie zawsze, póki człowiek wierzyć będzie. Bo to nie jest wiara na pamięć, to nie jest klepanie pacierzy. To jest ta wiara najgłębsza, kiedy człowiek sam, stojąc przed sobą czy stojąc w obliczu Boga i Stwórcy zadaje sobie pytanie najgłębsze: czego chcesz ode mnie, Panie, ażebym zasłużył na twoje dary.

Z drugiej strony tenże poeta mówi, jak bogato zostaliśmy uposażeni. I tu przy tej okazji chciałbym odpowiedzieć panu senatorowi podważającemu sens zdobienia tej książki czy wyposażania tej klejnotowej, prawda, pomnikowej edycji, w pewne uniwersalne aparaty wiedzy o tamtej epoce.

Otóż, proszę państwa, Panie Senatorze, mnie się wydaje, że współczesny młody człowiek nie bardzo wie, co to jest tenże właśnie zimorodek czy inne polskie uniwersum przyrodnicze. Dlaczego nie wie? Po prostu nie wie, bo go nigdy nie widział.

I myślę, że ten zamysł, prawda, powiedzmy sobie, zamysł pokazania kresów polskich poprzez edycję „Ogniem i mieczem”, gdzie pokazaliśmy z profesorem Żygulskim cały aparat siedemnastowieczny. Bo skąd dzisiaj ten młody Polak ma wiedzieć, jak wyglądał strój sarmacki? Skąd ma wiedzieć, co to był koncert, o którym tak pięknie Sienkiewicz pisze w Trylogii? Skąd ma wiedzieć, co to jest serpentyna, prawda, mizerykordia, itd.? No skąd ma wiedzieć? Ktoś powinien mu to przynajmniej raz w życiu pokazać.

A zatem myśląc o tym, jak powiadam, uniwersalnym aparacie wiedzy o tej epoce, chcemy pokazać przede wszystkim cudowność i piękno polskiej architektury renesansowej rozrzuconej po całym polskim interiorze. Niekiedy zajeżdżamy do małego kościółka, chociażby w takim Kraśniku, i okazuje się, że kryją się w nim perły architektury renesansowej. Któż o nich wie, poza wiernymi, uczęszczającymi tam na msze? A w tymże właśnie kościółku pochowany jest jeden z wielkich, powiedzmy sobie, bohaterów, też poezji Kochanowskiego, Jan Tęczyński. Tam jest jego nagrobek. Przepraszam, że pytam, ale któż o tym wie?

Jak śliczny to nagrobek, jak śliczna jest ta opowieść o tej wielkiej renesansowej miłości u naszego Tęczyńskiego do królowny Cecylii itd. Nie będę tu znowu mnożył szczegółów, ale w tychże właśnie, przede wszystkim naszych świątyniach – dlatego że te świątynie szczęśliwie ocalały – znajdują się jeszcze setki wspaniałych przykładów, znakomitych dłut nie tylko rzeźbiarzy pochodzenia włoskiego czy innych nacji europejskich, które nas obdarzały swoim talentem, ale także naszych, rodzimych rzeźbiarzy. To także świadczy o tym, że Polska renesansowa miała własnych rzeźbiarzy i malarzy wspaniałej sztuki dekoratywnej, prawda, wspaniałych zabytków, chociażby rzeźmiosła artystycznego, które przecież można pokazywać światu i trzeba pokazywać światu obok niemalże polskiej liturgii językowej, która jest wpisana czy została napisana przez mistrza mistrzów. Po to chcemy zrobić tę książkę w taki sposób i po to też chcemy pokazać w niej unikatowe formy polskiej przyrody, która od nas odchodzi.

Proszę państwa, za pięćdziesiąt, za sto lat młody Polak naprawdę nie będzie wiedział, co to jest zimorodek, co to jest gil. Ja się tak trzymam tych przyrodniczych znaków, ale, powiadam, one mają tylko jak perły w koronie zdobić tę edycję – po to, by mówić, że Kochanowski widział te stworzenia, on się nimi cieszył. I dzięki temu, że

z nimi przebywał, bo wtedy ich było dużo, te wszystkie stworzenia były wtedy w Czarnolesie i w okolicach... A Kochanowski niemalże bez przerwy siedząc na koniu, dopóki nie osiadł, w czarnoleskim zaciszu i nie zaczął pisać, penetrował cały nasz kraj i na tym koniu spędzał gros swego czasu, a zatem znał to wszystko z autopsji. A my chcemy ten świat przybliżyć. Chcemy powiedzieć: taki był i jednocześnie taki jest ten świat, nasz, polski, jedyny – bo Polska została prawie jedynym już krajem europejskim, gdzie ta przyroda jest jeszcze do zobaczenia. Kiedy pójdziemy do polskiego lasu, możemy zobaczyć w naturze biegające zwierzęta, możemy usłyszeć śpiew wilgi, możemy zobaczyć jeszcze wiele przykładów tych cudowności przyrodniczych. I to właśnie byśmy chcieli zamknąć w tym wydaniu – po to, żeby stworzyć dokument i pamiątkę naszych czasów. Nie chcemy tutaj niczego stylizować, niczego udawać, po prostu rejestracja naszych czasów, tych czasów burzliwych, ważnych, istotnych dla dziejów Polski, ażeby to był dokument naszej epoki połączony z dokumentem absolutnej polskości.

Panie Senatorze, proszę mi wierzyć, a jeżeli pan mi nie wierzy, to proszę obejrzeć te książki: jestem tak do końca polski, że tego w ogóle nie da się ani wyprać, ani wypłenić, ani kwasem nawet wyżreć. Proszę mi wierzyć, że będę przede wszystkim dbał o to, żeby Kochanowski był arcypolski, a przez to, jeszcze raz podkreślam, arcyeuropejski. I tak rozumiemy sprawę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, mam taką propozycję, żebyśmy kończyli tę część dotyczącą edycji, ja nie przewiduję głosowania, bo chyba jeszcze nie pora, a jeśli nie ma wyrażnych...

(Senator Stanisław Nicieja: Panie Przewodniczący, czy można?)

Pan senator Nicieja, bardzo proszę.

Senator Stanisław Nicieja:

Szanowni Państwo! To, co tu jest powiedziane, jest piękne. Inicjatywa jest piękna i trwała, ale ja myślę o jednej rzeczy: jak wąsko to trafia. To są bardzo potrzebne, piękne, wspaniałe rzeczy i to, co pan profesor mówił, to są wszystko święte słowa. Ale zobaczmy, jak to jest transmitowane, jak to trafia w ogóle do naszego społeczeństwa i co o tym wie dzisiaj młodzież – ja to mówię na marginesie tego spotkania. To, że dzisiaj tak funkcjonuje telewizja i tak funkcjonuje radio, że o Kochanowski nic nie wiedzą. Nawet na uniwersytecie poza polonistami, którzy się tym zajmują i siedzą w tym głęboko, to już na chemii, biologii, fizyce... Kochanowski? To jest hasło do krzyżówki, że napisał „Treny”, „Odprawę posłów greckich” i jeszcze coś banalnego. To jest problem. Z jednej strony powinniśmy robić to, co tu jest: wielkie, pomnikowe wydawnictwa. To się robiło w Polsce, to musi być robione w Polsce i to trzeba popierać. Ale musimy również myśleć, jak to przekładać na życie społeczeństwa, na ubożenie języka. Młodzież polska mówi straszonym językiem. Proszę stanąć na przystanku, na dworcu, proszę nawet wejść do kampusu uniwersyteckiego, gdzie już jest elita młodzieży, gdzie wychodzi się poza pewien... Gdzie słowo „dokładnie” zawsze funkcjonuje, wszystko jest „dokładnie”, wszystko jest „super” – zubożenie straszliwe.

I tu myślę, że ogromne są zaniedbania środowisk i akademickich, i intelektualnych, że na to nie reagujemy, nie wymuszamy, żeby była jakaś transmisja w poważnych, ciekawych programach. W tej chwili polska młodzież będzie oglądać Michała Wiśniewskiego w jego mieszkaniu, co on robi. To są wzorce, które masowo docierają i to one narzucają język, którym mówi dzisiaj ulica, polska młodzież, również polska młodzież uniwersytecka, a nie to, co wychodzi z naszych wydawnictw. Jesteśmy bardzo wąską warstwą ludzi w Polsce, uprawiamy kulturę wysoką. Ta warstewka zawęża się dramatycznie, to niedługo będą rozmowy seminaryjne, tak jak dzisiaj odbywamy swoiste seminarium. I to mówię tylko na marginesie.

Tylko co zrobić, żeby z tych pięknych pomnikowych wydawnictw przechodziło to szerzej? Nie mówię, że na cały naród, na całe społeczeństwo, ale, na przykład, na 20% społeczeństwa. Powinniśmy kiedyś odbyć taką większą debatę, nie wiem, już na forum całego Senatu, nad istniejącymi zagrożeniami. Jak przekładać wielką polską kulturę, imponującą polską kulturę, żeby o niej wiedziano, bo młode pokolenie coraz mniej o niej wie i coraz bardziej od tego ucieka.

Proszę zobaczyć, że w telewizji przypomina się gwiazdy hollywoodzkie, ale nie przypomni się postaci Bogumiła Kobieli czy Zbyszka Cybulskiego, którzy jeszcze w naszym pokoleniu byli wielkimi postaciami. Dla mego syna jest to puste nazwisko, nic nieznaczące, kiedy ogląda ze mną „Popiół i diament” muszę mu tłumaczyć, jak oryginalne było to ujęcie, jak pięknie plastycznie był ten film zrobiony, bo nikt tego nie robi.

To za duży temat, żeby to rozszerzać, ale na marginesie tego: uprawiamy tę wielką kulturę, ale w bardzo wąskim wymiarze. Co zrobić, żeby ten strumień popłynął szerzej? Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, ośmielam się powiedzieć, że ten projekt, ta propozycja, jest jedną z nitek tego strumyka i myślę, że nie powinniśmy od niego odstępować. I z tego względu, że zostanie po nas, i z tego, że – przepraszam za takie skojarzenie – zostawiemy dzieło, do którego pewnie ten wąski strumyk będzie docierał. Dobrze i to.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę państwa, jeśli nie będzie sprzeciwu, to uznamy, że będziemy mogli wystąpić już po tym posiedzeniu... Chcemy wystąpić oficjalnie do ministra, ponieważ w bezpośredniej rozmowie pan minister był uprzejmy zadeklarować w przyszłym roku środki na to dzieło, ale aby to dzieło w tym roku mogło być prowadzone, będziemy chcieli uzyskać trochę środków ze źródeł pozaoficjalnych, które będą wsparciem, żeby zespół pod znakomitym kierownictwem pana profesora Waleckiego mógł przygotować to dzieło do finału.

To tyle w tej sprawie. Teraz prosiłbym pana profesora Bednarczyka, żeby był uprzejmy zaprezentować sesję międzynarodową, która również nas czeka, jeśli komisja nie wyrazi sprzeciwu. Jesteśmy po wstępnych rozmowach z marszałkiem, ta międzynarodowa sesja byłaby również pod auspicjami Senatu, zorganizowana zostałaby jesienią tego roku, we wrześniu czy październiku. Ponieważ profesor Walecki będzie we wrześniu na stypendium, a nie wyobrażam sobie tej sesji bez udziału pana profesora, więc być może, że będzie to początek października.

(Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Waław Walecki: Nie chciałbym, żeby z mojego powodu...)

Panie Profesorze...

(Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Waław Walecki: Ja chętnie przyjadę, Panie Senatorze, tak jak mówiliśmy, jako gość zagraniczny...)

Jako gość zagraniczny... No, wie pan, to jest niewątpliwie jakiś pomysł i być może skorzystamy z niego, a panu zrobimy w ten sposób frajdę...

(Profesor w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej w Instytucie Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim Waław Walecki: Tak. Dziękuję bardzo.)

Pan profesor Bednarczyk, bardzo proszę.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Oświatowego Sycyna Henryk Bednarczyk:

Panie Przewodniczący! Proszę państwa! Przede wszystkim jestem wzruszony, że państwo rozwinęli znacznie tę naszą lokalną inicjatywę przeniesioną przez panią senator Sadowską, że kierownictwo komisji odwiedziło Sycynę Czarnolas i Zwoleń, o Radomiu nie wspomnę...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak.

I myślę, że sukces konferencji „Idee humanistyczne renesansu” upoważnia nas do tego... Ten projekt, który przedłożyliśmy pod tytułem „Integracja 2002 – 2004, Renesans” – z Kochanowskim w roli głównej – jako przygotowanie do Roku Jana Kochanowskiego jest trafiony.

Ja, zanim powiem o tej konferencji, chcę powiedzieć, że te przedsięwzięcia, które zaplanowaliśmy, można podzielić na trzy rodzaje: a więc jest to przede wszystkim dyskurs intelektualistów i takim miejscem była konferencja – taką konferencję proponujemy – to są wydawnictwa, które powstaną, ale również są to projekty edukacyjne, widowiska teatralne, wystawy, które są adresowane do znacznie szerszej...

I wreszcie zacząłem od tej lokalności, ale chcę powiedzieć, że zainteresowanie tym programem już wiele zmieniło w mojej wsi. Mnie ogromnie cieszy, że już od wielu lat działa to Stowarzyszenie Oświatowe Sycyna w miejscu urodzenia Jana Kochanowskiego, a naprawdę nic się nie działo. Mnie ogromnie cieszy, że w piątek zorganizowane od nowa koło gospodyń wiejskich wybiera się do teatru w Radomiu. Takich przedsięwzięć jest znacznie więcej.

Przede mną są książki, które akurat spełniają może te mniejsze zadanie, zadanie popularyzacji. One są tanie, między innymi Proteus, który pokazuje Kochanowskiego na tle epoki. A więc on jest, no, tak ciekawie przez pana Janusza Pulnara przedstawiony, bo z jednej strony prześledzimy życiorys Kochanowskiego, a z drugiej strony epokę, również tę pozaeuropejską.

Myślę, że książki, które przypomniał mi, na przykład tę monografię Sycyny, ale również Ciepeliowa, pokazują może nie głównych bohaterów, tych, których znamy z literatury, ale tych żyjących, porządnych ludzi, którzy pozostawili po sobie szkołę, byli dobrymi nauczycielami, cieszą się ogromnym powodzeniem.

Na przykład książka o Ciepielowie, miejscowości, która liczy pięćset siedemdziesięciu mieszkańców – w tym Ciepielowie sprzedaliśmy jej osiemset egzemplarzy. Bez żadnej takiej akcji propagandowej, namawiania itd. Miejscowe zespoły przygotowują kolejnych piętnaście... To nie są wielkie miasta, no, powiedzmy, dla tej ziemi Szydłowiec czy Zwoleń to już są spore miasta, ale powiedzmy, również wsie, które, jak Policzna, coś znaczą dla literatury.

Przypomnieliśmy również ludzi z tym związanych, a więc, poza takim popularnym wydawnictwem „Wybór poezji” Kochanowskiego – bo ta książka, żeby dotarła, musiała być po prostu tania, ale też sprzedaliśmy tej książki pięć tysięcy egzemplarzy, to dzisiaj jest naprawdę bardzo dobry wynik wydawniczy – po pięćdziesięciu latach wydaliśmy Karczewskiego „Wielgie”, Wielgie to jest wieś o 10 km od Sycyny, wreszcie Adolfa Dygasińskiego „Co się dzieje w gniazdach”, łącznie z takim wielkim projektem edukacyjnym, w którym brały udział wszystkie szkoły dwóch powiatów, a w zasadzie złożyliśmy taki projekt edukacyjny poprzez metodyków w całej Polsce. Te nowele, no, wykorzystując niejako tu... Nie wykorzystując, niejako korzystając z takiej nośnej idei setnej rocznicy śmierci Kochanowskiego, wydaliśmy Dygasińskiego rok temu. Też wydaje się, że jest to...

W naszym zamierzeniu bardzo ważne jest to, żeby te miejsca związane z Kochanowskim nie były chronione tylko takim lokalnym patriotyzmem, no bo dbamy, żeby gdzieś tam odnowić drogę itd.

Wydaje się, że jest pora i tę rocznicę należałoby wykorzystać do tego, żeby pielgrzymować do tych miejsc i nie trzeba do tego zachęcać. Tylko, proszę państwa, jeśli w mojej wsi gmina zrobiła asfaltową drogę, to żeby autobus zatrzymał się przed obeliskiem z 1621 r., musi wjechać w pole, często przejeżdża za daleko, bo to jest nie oznaczone, nie ma... A więc coś rozpoczęliśmy i nie zakończyliśmy. Muzeum w Czarnolesie... W Sycynie jest wiele obiektów, które należy pokazać, odkryć – i znowu: gdzieś tam w pół drogi postawiliśmy pomnik przy drodze, ale przy niej nie ma parkingu itd.

Wydaje mi się, że ten kompleksowy plan, który przygotowaliśmy, ma szansę również w tej społeczności lokalnej nie tylko obudzić, no, przywrócić to zainteresowanie. Ja mówię nawet o odrodzeniu Sycyny jako miejsca urodzenia Jana Kochanowskiego, ale również i w takim większym zakresie, chociaż ja powiedziałbym, że nie jest tak źle w naszym kraju i z kulturą.

My oczywiście mierzymy zawsze wysoko, ale zgadzam się z panami senatorami, że żeby rozwiązać problemy, trzeba je widzieć. Ale jeśli co roku do muzeum w Czarnolesie po bardzo słabych drogach przyjeżdża około czterdziestu tysięcy ludzi, głównie uczniów przywożonych przez nauczycieli, to jeszcze coś znaczy. To przecież ta inicjatywa spowodowała, że radomski teatr pokazał naprawdę oryginalną – mam nadzieję, że doczeka się ona również telewizyjnego pokazu – interpretację „Odprawy posłów greckich”, która zainteresowała młodzież, bo to była bardzo krótka, nowoczesna forma.

Ja myślę, że jeżeli zależy nam na Kochanowskim, to musimy wykorzystać również technologie informacyjne. Z całą pewnością nie stać nas na wszystko i będziemy się ogromnie cieszyć, jeśli ta edycja ukaże się na papierze, ale kto wie, czy w dalszej perspektywie nie warto pomyśleć po prostu, żeby ona była również w postaci elektronicznej.

I wreszcie, skąd pomysł konferencji, który chciałem państwu przedstawić – „Idee humanistyczne renesansu w integrującej się Europie”. Humanistyczne... Czy

dzisiaj człowiek nie jest bardziej zagubiony niż na starcie, na początku epoki renesansu? Przecież wiadomo, że pracy nie ma i nie będzie, jest problem, jak od nowa zorganizować społeczeństwa lokalne, społeczeństwa rodzinie, jak znaleźć się, jak powinien znaleźć się człowiek. I z całą pewnością staje przed nami na nowo problem wartości, odwołania się do wartości.

Przedstawiając problematykę konferencji „Dialog idei i kultur – wizja nowej Europy” chcemy trochę przeciwstawić się również nowemu podziałowi, nowym sztucznym granicom, gdyż Europa, jeśli nawet granice Unii się przesuną, pozostanie dalej Europą i jednak nasze słowiańskie korzenie... Nawet nasz narodowy interes powoduje, że nie powinniśmy zamykać tych granic.

Stąd wychodząc z tych przesłanek, sądzimy, że dobrze będzie, gdy podejmiemy taki dyskurs w aspekcie globalizacji, postmodernizmu i humanizmu, historycznych sporów, przeszłości, współczesności i przyszłości, wreszcie kultury narodowej w obliczu integracji i globalizacji, przy czym chcielibyśmy spojrzeć na te problemy z polskiego punktu widzenia tak, żeby tych piętnastu czy dwudziestu polskich autorów, zapraszając swoich partnerów praktycznie z większości krajów Europy, mogło najpierw sformułować pytania, na które chcielibyśmy usłyszeć odpowiedzi, usłyszeć, jak te problemy są rozwiązywane w tych krajach, jakie jest nie tylko polskie spojrzenie na te problemy. Wydanie tych materiałów wcześniej, przed konferencją, spowodowałoby, że moglibyśmy na samej konferencji, we wrześniu czy też na początku października, być świadkami takiej już pogłębionej dyskusji.

Z jednej strony chodzi nam o poznanie, o jakby uświadomienie tych problemów w Polsce, ale z drugiej strony chodzi nam również o pozyskanie dla tego naszego dorobku poglądów tych największych autorytetów, które chcielibyśmy zaprosić. Proponujemy niestandardową konferencję naukową, konferencję, która byłaby rodzajem dysputy, ale również konferencję nieograniczającą się tylko do kulturoznawców czy literaturoznawców.

Wydaje się, że dobrze by było, żeby w tych aspektach, które państwu przedstawiłem uczestniczyli politycy, ale również przedstawiciele bardzo różnorodnych nauk, jak: filozofii, teologii, etyki, prawa, religii, medycyny, z całą pewnością kulturoznawcy i literaturoznawcy. Jest pewien problem z pogodzeniem tej wielości spojrzeń, wielości wątków w znowu może potem bardzo encyklopedycznym z konieczności raporcie. Ale jeśli byśmy wygrali ten nasz czas, właśnie czas tej rocznicy Kochanowskiego – chcemy czy nie chcemy, jednak czas dyskusji o tym, co nas czeka w Europie, co wnosimy do Europy i co z nami będzie, indywidualnie, lokalnie i szerzej – to wydaje się, że jeśli te nasze pomysły edukacyjne byłyby wykorzystane, jeśli potrafilibyśmy zainteresować media tą problematyką, no to przynajmniej przez kilka miesięcy, a może i przez cały przyszły rok przypominilibyśmy o tych sprawach, które panowie senatorowie podnosili, które uznają za bardzo ważne, godne i których realizacja jest potrzebna. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

I znowu pytania do tej sesji naukowej. Czekają nas trudne zadanie, bo trzeba będzie pewnie jakieś środki znaleźć, wesprzeć Senat, który... Co prawda, pan marszałek niedawno na spotkaniu przewodniczących komisji bardzo zachęcał, żeby komisje or-

ganizowały również spotkania międzynarodowe, ta nasza konferencja ten postulat wypełnia i mam nadzieję, że wszyscy będziemy mieli satysfakcję z tego powodu.

Znowu rozumiem, że jeśli nie ma sprzeciwu, to jest przyzwolenie, żebyśmy bardzo intensywnie podjęli prace wokół tej konferencji. Pierwotnie sugerowaliśmy termin 12 – 14 września, jeśli... No zobaczymy, jeśli będą jakieś inne sugestie, to z nich skorzystamy, jeśli nie, to przyjęlibyśmy ten termin jako obowiązujący i już od jutra będziemy nad tym tematem pracować z Prezydium Senatu.

Czy są jakieś inne sprawy, które państwo chcieliby podnieść?

Ja tylko dodam, że prawdopodobnie za tydzień, dwunastego lub trzynastego, spotkamy się na posiedzeniu komisji. Będziemy rozpatrywać nowelę ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Niewątpliwie to gratka dla pana senatora Szafrąca, myślę, że będziemy mogli... Chodzi o zmianę przepisów dotyczących reklamy piwa. Jak zawsze liczę na obecność i na aktywność.

(Głos z sali: Panie Przewodniczący, czy można jeszcze jedno krótkie pytanie?)

Tak.

(Głos z sali: Na ile egzemplarzy obliczona jest ta edycja pomnikowa, czyli te dzieła zebrane Kochanowskiego. Tysiąc, trzy tysiące?)

Myśmy mówili o pięciu tysiącach...

(Dyrektor Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu Janusz Pulnar: Pozwólcie, że może ja odpowiem.)

Bardzo proszę, pan dyrektor Pulnar.

Dyrektor Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu Janusz Pulnar:

Propozycje nasze idą w tę stronę, żeby było tysiąc egzemplarzy luksusowych, a pięć tysięcy edycji, która by mogła być w każdej polskiej szkole – o wiele tańszej i nieluksusowej, ale o tej samej zawartości treściowej i merytorycznej.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

No właśnie, wariant luksusowy i wariant powszechny, co by, choćby po części, odpowiadało sugestii pana senatora Matuszaka.

Proszę państwa, jeśli nie ma innych spraw, propozycji, sugestii ani pytań, pozwólcie państwo, że podziękuję bardzo serdecznie naszym gościom i poinformuję, że zakończyliśmy posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Dziękuję bardzo. Do widzenia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 48)

